

Obchód taki — to pogrzeb, bezczelnie przez rząd tu, w sercu Polski, sprawiany dla Mickiewicza. Lecz hola! nie śpieszcie, podli grabarze! Nie umarł Mickiewicz, choć chcecie go chować. Przelał on siebie w tysiące, stał się częstką duszy każdego uczciwego Polaka. Nie jęknie spisz i kamień od waszej zniewagi, lecz usłyszycie odpowiedź Mickiewicza przez tych, których serca i umysły rozpałił on miłością swobody i nienawiścią niewoli.

Towarzysze! Kto w milczeniu zniewagę połyka, kto w pokorze policzek przyjmuje, ten nie godzien jest lepszej doli. Niech więc milczą marni tchórze i ci, którzy i w niewoli z łez i pracy innych stwarzają sobie szczęście. My zaś, świadoma część ludu, dla którego żył i cierpiał Mickiewicz, milczeć nie chcemy i nie będziemy.

Przede wszystkim wzywamy was, towarzysze, byście w sobotę 24 grudnia zawiesili robotę od rana. Niech wszędzie, gdzie sięga myśl naszego wyzwolenia, stanie tłum krzywdzonych i wyzyskiwanych i niech zaświadczy, że niewola im ciąży, krzywda boli, a ochota do walki o szczęście wzrasta. Będzie to dla naszych wrogów w dniu tym, jak gdyby widmo olbrzyma Mickiewicza z grobu groziło gnębiicielom polskiego ludu.

Towarzyszy miejscowych i wszystkich tych, którzy na uroczystość mickiewiczowską zjadą do Warszawy, wzywamy, by nie brali udziału w urzędowym obchodzie, gdzie moskiewscy i polscy śludzy cara chcą znieważać pamięć Mickiewicza. Natomiast zapraszamy wszystkich, aby w dniu tym dla złożenia czci Mickiewiczowi zgromadzili się w innym miejscu, które w osobnym zawiadomieniu oznaczymy.

Centralny Komitet Robotniczy.

Warszawa, 16 grudnia 1898 r.

ODEZWA DO OGÓŁU SPOŁECZEŃSTWA W SPRAWIE POMNIKA MICKIEWICZA W WARSZAWIE

Wydana w tajnej drukarni «Robotnika».

W chwili, gdy uwaga całego społeczeństwa polskiego zajęta jest zbliżającym się dniem jubileuszowym Mickiewicza, mieliśmy prawo oczekiwać, że i poza nami — socjalistami — znajdą się ludzie, szlachetnie myślący, którzy przerwą hańbiącą ciszę szykanowania Mickiewicza i publicznie napiętnują

inscenizowaną u nas po raz pierwszy szopkę patriotyczną pod opieką cara i jego siepaczy. Niestety, oczekiwaliśmy dotąd na próżno. I dziś, jak i przed przyjazdem cara, nie rozlega się prócz naszego żaden głos protestu; nikt nie postarał się odsłonić przed ludem całego Mickiewicza, a prasa legalna, której redaktorów tak niedawno jeszcze okładano kijami za hańbiące wystąpienie w rocznicę Konstytucji 3 maja, dziś ma być wyrazicielem uczuć całego społeczeństwa. Doszło do tego, że gdyby nie socjaliści, lud polski, karmiony cenzurowaną strawą duchową, wiedziałby o Mickiewiczu tyleż, co Imeretyński przed daniem pozwolenia na pomnik. Czyżby więc już całe społeczeństwo polskie — za wyjątkiem ludu roboczego — ogarnęła skłonność do najgorszych ustępstw i kompromisów z najazdem moskiewskim? Czyżby na miejsce dawnej rewolucyjnej myśli polskiej, która zjednała nam szacunek całej demokratycznej Europy, zapanowała wszechwładnie podła ugoda i ten tani, nie prowadzący do czynów obrzędowy patriotyzm «bez serc, bez ducha»? Nie! Mamy szczerze przekonanie, że niewola nie upodliła charakteru wszystkich i że znajdują się jeszcze uczciwi Polacy i Polki, do których sumienia głos nasz trafi. Do nich też zwracamy się dziś z wezwaniem, by razem z nami stanęli w obronie czci Mickiewicza i godności naszego narodu.

Stała się rzecz dziwna. Oto w kraju, gdzie rozpanoszyła się najohydniejsza niewola i ucisk, wznosi się pomnik człowieka, co słowem, pieśnią i czynem rwał okowy, ciężące ojczyźnie; w mieście, gdzie dzieci karzą za mowę polską, czci się urzędownie największego poetę polskiego! Czyżby nagle opadły więzy, nas krępujące? Nie! Dziwne to zjawisko zawdzięczamy politycznemu kuglarstwu naszych handlarzy patriotyzmu, dla rządu jest ono — jak mówi żandarm Margrafski — uroczystością pokojową, tak! — pokojową, bo godzi patriotyzm polski z niewolą moskiewską. Wyraz «naród» wykreślono z słownika polskiego, bo może przypominać Niepodległość narodu, zastąpiono go nowym — «rodacy», jak gdyby Polacy, tu w sercu Polski, byli gośćmi z dalekiego kraju.

I nie naród stanie przed pomnikiem Mickiewicza w chwili, gdy odsłonią jego spiżowe oblicze, ale «rodacy» z biletami carskiego pozwolenia, patriotyczni cherlacy z sercem oziębłym, obojętną twarzą. Swą nicość duchową chcieli pokryć szumnymi frazesami, a gdy Petersburg brutalnie kazał im milczeć, z powagą uroczystych durni zapewniają, że najwymowniejszym słowem bywa milczenie!

I nie zdrzący pomnik na widok tych skarłałych potomków wielkiego narodu, spiżowy Mickiewicz nie odwróci od nich swego oblicza, ale lud robotniczy — ta żyjąca część naszego narodu — nie zniesie w milczeniu tej zniewagi, nie da sobie ukraść Mickiewicza.

Uroczystość mickiewiczowska nie może być pokojową, ale musi być przeciwrządową, jak przeciwrządowym jest duch Mickiewicza. Zbierzemy się więc publicznie bez carskiego zezwolenia i wbrew carskim siepaczom uroczystym pochodem ruszymy przed pomnik, by tam zaświadczyć, że nie naród spodłał, ale jego urzędowi przedstawiciele, że lud polski żyje, chce się dźwignąć, uszczęśliwić. Tylko w takich warunkach bez pieczętki rządowego pozwolenia najbardziej milcząca demonstracja godnie uczci Mickiewicza i wystarcza, by intencje jej i znaczenie były zrozumiane powszechnie. I do udziału w niej nawołujemy wszystkich tych, których uczuć nie stępiła niewola, którzy nie splamili swego sumienia, jako handlarze patriotyzmu.

Patriotyzm polski, jeśli ma doprowadzić do Niepodległości narodu, musi być przeciwrządowym, rewolucyjnym, musi czerpać życiodajną siłę w politycznej świadomości mas szerokich. Te masy żyć zaczęły, rosną, potężnieją, i dla uczciwych Polaków i Polek nie masz potrzeby oglądać się za innym przewodnikiem dla siebie. Spójrzcie raz nareszcie prawdzie prosto w oczy i przyznajcie, że proletariat dziś stanowi serce narodu, on będzie wodzem narodowego powstania i tylko w jego szeregach miejsce dla tych, którzy szczerze ukołali ideały wolności.

Nie boimy się pozostać sami, a jeśli zwracamy się dziś do was z tym wezwaniem, to dlatego, by nie powiedziano, że i my milczeliśmy wtedy, kiedy do was mówić należało. Czyż nie jesteście w stanie zrozumieć hańbiącej komedii, odegrywanej publicznie przed waszymi oczyma? Czyż nam tylko przypadło w udziale czuć cierpienia całego narodu? Czyż głos nasz wśród was ma pozostać głosem wołającego na puszczy?

Centralny Komitet Robotniczy.

Warszawa, 20 grudnia 1898 r.